Nr. 283. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 20 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Uwiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Zwołanie sejmów.

Lwów 19 czerwca.

Weszło to już w zwyczaj — ba! nawet stało się koniecznością, — ażeby na każdą wieść o zwołaniu sejmu krajowego, odpowiedzieć całym szeregiem rekryminacyj. Od szeregu lat bowiem sejmy krajowe, te najsilniejsze podpory autonomicznego rozwoju, stały się poprostu parodją tego, czem być powinny — nigdy bowiem rząd centralny nie pozostawi im tyle czasu, ile ważne sprawy krajowe wymagają i zaciska je w ramy czasu, który jest i zbyt krótki i najbardziej nieodpowiedni.

Bardzo słuszne uwagi z tego tytułu zamieszcza *Czas:*

„W sobotę d. 21 b. m. więc, zbierają się wreszcie sejmy krajowe. Jeśli już ten termin spóźniony dowodzi, że sejmy coraz bardziej stają się konstytucyjnym kopciuszkiem Austrji, to wrażenie to potęguje się, skoro się uwzględni inne jeszcze okoliczności, towarzyszące zwołaniu krajowych ciał reprezentacyjnych. Gorszy, niż zwołanie sejmów na samą porę żniw, jest fakt, że to zwołanie było niepewne jeszcze na tydzień przed zebraniem się sejmów. — Wszystko zależało — któż tam wie, od czego zależało: od humoru Czechów, czy cierpliwości rządu, od łaski p. Fressla, czy od uprzejmości p. Schoenerera, jednem słowem od stanu pogody w parlamencie. A że wiedeńska prognoza brzmi stale: stronami deszcz, stronami pogoda, więc zwołanie sejmów wisiało do ostatniej chwili w powietrzu. Trudno o jaskrawszy dowód, jak dalece sejmy traktowane są jako przyczepka do parlamentu, jako niezbędne, bo niestety konstytucją przepisane wypełnienie feryj tego parlamentu, wypełnienie tych smutnych dni, w których pp. Franko, Stein i Choc nie dostają djet.“

Kolej Lwów-Winniki-Podhajce.

Za *Słowem polskiem*, które zajmuje uprzywilejowane stanowisko co do otrzymywania wiadomości z prezydjum magistratu, powtórzyliśmy artykuł, który, jak się obecnie okazuje, polegał na mylnych (!) informacjach. *Słowo polskie* przyznając to, pisze:

„W imię prawdy, z przyjemnością przychodzi nam donieść, że sprawa uwzględnienia życzeń miasta Lwowa przy budowie kolei do Podhajec, stoi daleko lepiej, aniżeli to przedstawiono we wczorajszym porannym numerze naszego pisma.

Dla ścisłości, stwierdzamy jednak przedewszystkiem, że to, co w naszym numerze wczorajszym napisane było, opierało się na datach autentycznych i że z wyjątkiem jednego punktu, dotyczącego miasta Lwowa (!) — który uległ zmianie — reszta jest prawdą niezbitą.

Otóż reskrypt namiestnictwa, intymujący decyzję ministerstwa, nadszedł istotnie do magistratu w dniu 14 czerwca b. r. i zawiera co do joty wszystko, co podaliśmy w naszem piśmie. Jedno jest tylko w tej sprawie ale, a mianowicie, że rezolucja ministerstwa kolei nosi datę 13 maja b. r. — a przeto nie powinna była być komunikowana magistratowi z tego powodu, że w międzyczasie punkt esencjonalny sprawy, odnoszący się do miasta Lwowa, uległ gruntownej zmianie.

Po tem wyjaśnieniu przystępujemy do rzeczy:

Otóż właśnie kiedy w dniu 13 maja br. zapadła była decyzja ministerstwa, dla Lwowa niekorzystna, prezydjum miasta otrzymało o tem niezwłocznie wiadomość prywatną i poczyniło natychmiast starania, ażeby doprowadzić do skutku zmianę owej dezycji.

Następstwem tych starań było to, że minister kolei zwołał na dzień 2 czerwca konferencję wszystkich stron interesowanych do Wiednia. Konferencja odbyła się istotnie, a wzięli w niej udział reprezentanci ministerstw, prezydent i delegaci miasta, delegaci wydziału krajowego i zastępcy konsorcjum budowy.

Na tej konferencji zastępcy naszego miasta, popierani przez delegatów wydziału krajowego, z taką siłą i stanowczością obstawali przy swych żądaniach, że przedewszystkiem abdykowali członkowie konsorcjum i akceptowali wszystkie życzenia miasta Lwowa.

W następstwie tego także ministerstwo kolei uznało, że wbrew opinii miasta i kraju iść niepodobna i przez usta szefa sekcji p. Vrba oświadczyło wprost, że życzenia gminy zostaną uwzględnione w całej pełni, tj. że dworzec ulokowany będzie w pobliżu rogatki łyczakowskiej i że połączenie z kolejami państwowemi dokonane będzie przez Kozielniki.

Zarazem postanowiono nawet myśl o projekcie linji Łyczaków-Podzamcze zarzucić zupełnie, a to tem bardziej, że delegaci lwowscy oświadczyli, że pomysł ten będą nietylko zwalczać wszelkiemi możliwymi środkami, ale zapewnili także, że gmina do budowy takiej nie przyczyni się ani jednym centem.

Konferencja owa przyniosła jeszcze tę korzyść, że rząd podwyższył gwarancję państwową dla tej koleji, z pierwotnie ofiarowanych 10 na 11 miljonów koron, a jest podstawa do przypuszczenia, że nie jest to jego ostatnie słowo i że ta gwarancja pójdzie jeszcze wyżej.

Ostatecznie, wedle zdania sfer ze sprawą dokładnie obeznanych, rzecz cała stoi w ten sposób, że jeżeli tylko projekty szczegółowe i plan sfinansowania przedsiębiorstwa uzyskają aprobatę ministerstwa, to jeszcze nawet pod koniec bieżącego lata budowa koleji będzie mogła być rozpoczęta.

Piędziesięciolecie katolickiego stowarzyszenia.

Wiedeń 16 czerwca.

Związek katolickich wiedeńskich stowarzyszeń robotniczych, święcił wczoraj z wielką okazałością rocznicę piędziesięcioletniego swego istnienia. Była to zarazem uroczystość księcia kardynała dra Antoniego Gruschy, który przed półwiekiem z pomocą Bożą, jako młody podówczas kapłan, ten związek założył. Uroczystość rozpoczęła się już w sobotę, małą, ale gustownie i bardzo pouczająco urządzoną wystawą przedmiotów i dat, odnoszących się do historji i rozwoju Związku. Imponującym zaiste był uroczysty pochód procesjonalny w niedzielę z domu „Związku“, mieszczącego się przy Gumpendorferstrasse do bazyliki St. Stefana. Brało w nim udział przeszło 3000 uczestników, delegatów 155 stowarzyszeń katolickich ze sztandarami i odznakami, poprzedzanych przez trzy kompletne orkiestry. Na czele pochodu honorowe miejsca zajęły delegacje zagraniczne (Paryż, Londyn, Stokholm, Monachium, Kolonia, Gaudawa, Luksemburg, Genewa) i austro-węgierskich stowarzyszeń. Uroczystą mszę odprawił biskup ks. dr. Schneider — *Te Deum* zaintonował zaś ks. dr. Gruscha. Na mszy obecni byli bardzo liczni dostojnicy, a cesarską rodzinę reprezentowali arcyks. Marja Teresa i Adelgunda. Rzecz prosta, że kapituła jawiła się w pełnym komplecie.

Gdy przebrzmiały podniosłe tony wspaniałego hymnu, wyruszył orszak w tym samym porządku ku wielkiej sali w gmachu Tow. muzycznego. Dokoła katedry stały tysięczne tłumy, które przyglądały się pochodowi, istotnie wspaniale się przedstawiającemu. Sala Tow. ozdobiona była okazale; w loży dworskiej zasiadł arcyksiążę Leopold Salvator, na podjum w sali: nuncjusz Taliani, kardynał Gruscha, biskupi Schneider i Marschall, burmistrz Lueger, rozmaici dostojnicy cywilni i duchowni, delegaci zagraniczni etc. Po odśpiewaniu stosownej pieśni powitalnej zagaił zebranie prezes Michele, kaznodzieja katedralny, przedstawiając w końcu tekst hołdowniczego telegramu do cesarza.

W serdecznych, prawdziwie ojcowskich słowach powitał zebranych z niemałem rozrzewnieniem kardynał Gruscha, poczem sekretarz jego ks. dr. Komprat dał pogląd na półwiekową historję i działalność związku. Przemawiało później jeszcze kilku mowców, poczem ks. Michele zakończył piękną mową uroczystość, której uczestnicy wysłali telegram do Ojca św.

Z całej monarchii nadeszły setki depesz gratulujących.

Charakterystycznem jest, że tutejsza prasa o wspaniałej tej manifestacji katolickiej zaledwie wspomniała. Ba! gdyby to się żenił jaki bankier — pisanoby obszerniej!

Z Pragi.

Praga 16 czerwca.

(*Czamary i bursze. — Ku czci Jahna. — Odwołana uroczystość książęca. — Festyn artystyczny. — Teatr. — Wystawa w Wyszkowie.*)

Ciekawy i niezwykły widok przedstawiała w niedzielę 15 b. m. wielka sala giełdy towarowej w Pradze. Około 1200 uczniów politechniki zebrało się, ażeby zaznaczyć swoje stanowisko w kwestji przyznawania i używania tytułu inżyniera. Nie imponująca jednak liczba, nie poważne obrady, zakończone jednomyślnie uchwaloną rezolucją, którą znacie już z depesz, były wyrazem niezwykłości — ale niezwykłym był fakt, że czamary czeskie i kostjumy niemieckich burszów znalazły się razem obok siebie w najprzykładniejszej zgodzie. Nie widuje się podobnych zdarzeń w czeskiem królestwie często! W zebraniu wzięli też udział profesorowie czeskiej i niemieckiej techniki, wielu inżynierów, posłów etc. W prezydjum zastąpione były naturalnie obie narodowości: pierwszym przewodniczącym (o czem zadecydował los) był Niemiec Bruno Richter, który podniósł zgodność ces. król. niemieckich techników tam, gdzie o godność całego stanu chodzi.

Tegoż dnia odbyła się także bardzo poważna uroczystość, ku czci zmarłego przed miesiącem J. Wratysława Jahna, jednego z najdzielniejszych pracowników na polu odrodzenia narodowego. Był to umysł wszechstronny; z zawodu profesor szkoły realnej, oddawał się poezji, których wydał kilka tomików, między innemi: „Sybilejskie wróżby“ i „Nasze mogiły“. Brał żywy udział w politycznem życiu, a odznaczał się stałością przekonań i nieugiętością charakteru — przy wielkiej odwadze. Był on posłem na sejm, do rady państwa, był członkiem delegacji; szczególniej pożytecznie działał w komisji szkolnej i budżetowej. A obok tego był on znakomitym chemikiem, twórcą czeskiej terminologji i wogóle popchnął chemiczny przemysł na nowe tory. W obchodzie brali udział wybitni przedstawiciele wszystkich sfer towarzyskich Pragi.

Natomiast ubyła inna uroczystość, na którą wybierało się całe grono „śmietanki“ arystokratycznej. Księstwo Alfredowie Windischgrätz mieli w dniu 18 b. m. obchodzić uroczystość srebrnego wesela w miejscowości Tachau. Zebranie miało być bardzo liczne i świetne, a miasto i okolica obiecywały sobie niemały zarobek. Tymczasem jakieś miejscowe pismo socjalistyczne wystąpiło — z bardzo zresztą głupim i obelżywym — artykułem przeciw księżnej. Księżnę tak to rozgniewało, że całą uroczystość odwołano. Srebrne wesele odbędzie się w innej posiadłości, w Steknie, wyłącznie w kółku rodziny.

Wielkie zainteresowanie budzi festyn artystyczny, zapowiedziany na 29 bm. na wyspie strzeleckiej. Protektorem tego przedsiębiorstwa, które ma zasilić kasę czeskich artystów teatralnych, jest nestor dramatycznych aktorów, p. Karol Szimanowsky. Na trzech scenach, *ad hoc* urządzonych, odbywać się będą przedstawienia z udziałem najwybitniejszych sił od godziny 2 po południu do zmierzchu. Na program złożyło się kilka jednoaktówek, monologów, arji, solowych śpiewów, kupletów etc. Nie zapomniano też o milusińskich, dla których będą marjonetki, strzelnice, karuzele etc. I to wszystko za 40 halerzy!

Teatr obecnie pełny, bo też liczba przejezdnych do czeskich kąpieli większa, niż kiedykolwiek; repertuar jednak dosyć jest letni. Grają „Kontrolora sypialnych wagonów“, „Kumoszki z Windsoru“, „Rewizora“ — a z oper „Popelkę“, „Carmenę“ „Tella“ i „Aidę“. Zapowiedziano również na bieżący tydzień Kisilewskiego „Karykatury“.

W lipcu i sierpniu odbędzie się w Waszkowie wystawa rolniczo-przemysłowa, która sprowadzi do Moraw tłumy gości czeskich i śląskich. Już obecnie zapowiedziano na czas trwania wystawy 14 zjazdów, a każdy liczyć będzie kilkuset uczestników. Czesi niewątpliwie dołożą wszelkich usiłowań, ażeby wystawa czeska w Wyszkowie nie ustąpiła niemieckiej takiejże wystawie w Ołomuńcu.

Z Rzymu.

(*Od naszego korespondenta*).

Rzym 14 czerwca.

(*Sprawa polskiego biskupa w Ameryce. — Majątek Watykanu. — Wspomnienia z pobytu szacha perskiego*).

Bawi tutaj ks. arcybiskup Katzer z Milwaukee, w towarzystwie ks. Gulskiego z tegoż miasta, a celem podróży jest staranie się, ażeby ks. Gulski mianowany został pierwszym biskupem polskim w Ameryce. Sprawa ta obchodzi żywo Polaków amerykańskich, którzy od długiego czasu napróżno starają się o własnych biskupów. Jak wiadomo, drugi kongres polsko-katolicki w Ameryce Północnej, uchwalił domagać się zamianowania polskich sufraganów w dyecezjach, przez Polaków licznie zamieszkałych. Odnośny memorjał prezydjum kongresu rozesłano do dwunastu arcybiskupów i biskupów w Stanach Zjednoczonych, oraz do kardynałów Martinellego i Gibbonsa. Odpowiedział atoli tylko jeden, arcybiskup nowojorski, a to, że życzeniom Polaków zadość uczynić nie może, bo w takim razie Włosi, Niemcy, Czesi mogliby takie same wnieść żądania. Obecnie cała sprawa zawisła wyłącznie od Watykanu, więc też dla Polonji amerykańskiej wynik pobytu tutaj arcybiskupa Katzera ma znaczenie pierwszorzędne.

W świecie katolickim niejednokrotnie dają się słyszeć pytania, ile też wynoszą kapitały Stolicy Apostolskiej? Otóż, myliłby się, ktoby sądził, że są one bardzo wielkie. Rozmaite jubileusze lat ostnich wpłynęły wprawdzie na ich wzrost korzystnie, ale dzisiaj nawet nie wynoszą one więcej nad 40 miljonów franków. Przyczynia się do dochodów przedewszystkiem cesarz austrjacki, który corocznie daje bardzo znaczne świętopietrze. Francja daje zawsze dużo, chociaż nie tyle, co dawniej. W roku jubileuszowym 1900, wpłynęło 6 miljonów franków. Tyle również spodziewają się w bieżącym roku. W Watykanie życzonoby sobie, aby stworzyć potęgę finansową o charakterze katolickim i ruch pieniężny w sprawach kościelnych zmonopolizować w oddzielnych bankach. Gdyby doszło do skutku zbliżenie się Stolicy Apostolskiej do Ameryki i Anglji, w takim razie Watykan może spodziewać się stamtąd potężnej podpory finansowej, która może mu zastąpi stratę, jaką poniósł przez zabór duchownych majątków przez rząd włoski. Jak wiadomo, papież nie przyjął indemnizacji 3,225.000 lirów rocznie, jaką mu rząd ofiarował. Strata Watykanu, stąd powstała, wynosi dotąd przeszło sto miljonów lirów.

Wspomnienia z pobytu egzotycznego gościa, szacha perskiego, przebrzmiały już wśród publiczności, tylko zarząd pałaców królewskich ma jeszcze do czynienia z zabytkami wizyty. Przez parę tygodni odbywało się czyszczenie sal, w których zamieszkiwał władca Persji i jego świta. Obchodzili się oni z meblami, dywanami, a nawet ścianami tak, że wiele salonów musiano z gruntu restaurować. Szech miał odwiedzić także Neapol, ale nie pojechał, gdy dowiedział się, że w Neapolu znajduje się wulkan. Wiadomość o katastrofie na Martynice odebrała mu ochotę zbliżenia się do Wezuwjusza.

Sytuacja w Armenji.

W Karaweraku w wilajecie erzerumskim, poborcy podatków pod pozorem, iż brakuje 218 osób na 140 rodzin płacących podatek wojskowy, dopuszczają się niezwykłych gwałtów. Jak wiadomo, władze tureckie ściągają podatek od wieśniaków za nieobecnych, za emigrantów, a nawet za zmarłych. Reklamacje wybitniejszych Ormian nic nie pomogły — przeciwnie, zwiększyły się jeszcze prześladowania, aresztowania i tortury. Aby uniknąć śmierci, mieszkańcy Karaweroku zmuszeni byli przyjąć islam, co naturalnie powoduje stracenie ich dla narodowości ormiańskiej, wiadomo bowiem, że kto powraca do swej religji, lub poprzedniej narodowości, skazuje się na pewną śmierć, gdyż prawo muzułmańskie rozkazuje zabijać tego, który porzuca islam.

Z Karakalise koło Bajazidu donoszą, że w wiosce Mangasar dowódcy kurdyjscy: Hussein-bey i Ahmet bey, zabrali siłą wieśniakowi, nazwiskiem Mardiros, kilka kur i również chcieli zrabować mydło, znajdujące się w domu. Gdy wieśniak razem z synem począł prosić, aby choć część im pozostawiono, rozgniewali się i poczęli strzelać. Mardiros został zabity, jego syn ciężko ranny walczy ze śmiercią.

W okolicach Mush poborcy podatków obchodzą się z miejscową ludnością z niewypowiedzianem okrucieństwem, zabierając wieśniakom, co im się podoba, a przedewszystkiem żony i córki. Mężczyzni za opór karani są najpierw kijami, a potem fuzją lub rewolwerem, kobiety zaś poddane są torturom i gwałtom...

W Migahan podczas mrozów, które tam w zimowych miesiącach dochodzą do 30 stopni, płacący podatki wieszani byli za ręce w studniach, to samo miało miejsce w Suluk, gdzie mieszkańców najpierw oblewano wodą, a potem okładano kijami.

W Keybian wieśniacy byli przytrzymywani w norze i jednocześnie bici.

W Koms pewna kobieta została rózgami zaćwiczona na śmierć.

W Konstantynopolu więzienia zapełnione są biednymi Ormianami, którzy mimo prawa paszportowego, opiewającego, iż nie wolno jest im udawać się nawet do sąsiedniej wsi, z powodu wielkiej nędzy, idą zarabiać na kawałek chleba poza ich miejscem urodzenia. Tym sposobem aresztowano w Konstantynopolu mnóstwo różnego rodzaju służby: kucharzy, ogrodników i tragarzy.

I to wszystko dzieje się pod okiem konsulów i ambasadorów europejskich, którzy zajmują się wyrabianiem koncesyj finansowych, lub dekoracyj, a nie wymagają, aby już raz weszły w życie reformy tylokrotnie żądane przez ich państwa, a akceptowane i obiecywane przez Portę.

---

(80) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży
małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

— A pocóż nam turski! Tam wszakże Turcy. Już lepiej mieć do czynienia z braćmi Słowianami. My Słowianie — więc do Słowian! Zatrzymaj, bratku, konie. Zobaczymy, jak wygląda nasz bank słowiański.

Faeton stanął u eleganckiego podjazdu, którego strzegł odźwierny. Mikołaj Iwanowicz i Głafira Semenówna wysiedli i udali się do środka.

— Przypuszczam, że chyba Bułgarowie rozmieniają serbskie papiery. Wszakże Serb i Bułgar, to najbliższi bracia, — mówił Mikołaj Iwanowicz do żony.

XXV.

Obszerna sala bułgarskiego banku była urządzona na sposób europejski. Trzy ściany odgrodzone kratkami, w których znajdowały się ponumerowane okienka. Za kratkami przy biurkach siedzieli urzędnicy, ludzie starsi i młodsi, łysi i z bujnemi fryzurami. Czwartą ścianę zajmował szereg kanapek dla oczekującej publiczności. Pośrodku stał duży stół, dla obliczania pieniędzy i wypełniania blankietów, które na nim leżały. Przy każdem okienku za kratkami znajdowały się również stoliki. Urzędnicy bądź to wertowali w księgach, bądź, stojąc u okienek, rozmawiali z interesentami, zresztą nielicznymi. Mikołaj Iwanowicz wybrał poważniejszego urzędnika i zbliżył się ku niemu.

— Mówisz pan po rosyjsku? — zapytał.

— Ile panu potrzeba. Jestem z Moskwy — odpowiedział urzędnik.

— Rosjanin? Jak to miło! Ja z Petersburga.

— Nie, ja Bułgar, ale służyłem w Rosji. Co pan rozkaże?

— Radbym, oto, wymienić te serbskie papiery na bułgarskie pieniądze, — rzekł Mikołaj Iwanowicz, podając urzędnikowi pakiet papierów.

— Nie mieniamy, — odpowiedział urzędnik...

— Więc jakże? Wcale nie zajmujecie się panowie wymianą pieniędzy?

— Owszem, rosyjskie, francuskie, austrjackie i inne, ile się podoba, ale z pieniądzmi serbskiemi nie czynimy żadnych operacyj.

— To zabawne! Ościenne państwo, tak samo słowiańskie, jak wasze, a ignorujecie jego pieniądze?

— Kurs zanadto niski. Zresztą mają walor tylko wewnątrz kraju.

— A to mnie żyd w Belgradzie naciągnął, — zwrócił się Mikołaj Iwanowicz do żony i począł kiwać głową.

— W Belgradzie kursują one wybornie — objaśniał urzędnik.

— Eh, niebardzo... Jeżeli już mam być szczerym, to powiem panu, że i w Belgradzie nie chciano ich brać na dworcu kolejowym prz kasie.

— Bilety jazdy na kolei wschodniej sprzedają się tylko za złoto.

Mikołaj Iwanowicz był zdumiony.

— Hm... A to ci dopiero bracia Słowianie! Nawet swoich, słowiańskich papierów nie chcą mieniać! — prawił do żony. — Więc jakże? — zwrócił się znowu do urzędnika. — Czyli mam je uważać za przepadłe? Jest tego trzysta denarów, a stąd jedziemy do Konstantynopola.

— Zwróć się pan do żydów wekslarzy. Może oni wymieniają. Uprzedzam jednak, że trzeba będzie dużo stracić — rzekł urzędnik, uśmiechając się.

— Brawo, niema co mówić! Dobre wspomnienie wywozimy o braciszkach Serbach! A czyli przynajmniej wasze, bułgarskie kredyty chodzą dobrze?

— U nas tylko złoto i srebro.

— Więc proszę za sto rubli bułgarskiego złota i srebra.

I Mikołaj Iwanowicz podał sturublowy papier.

— Z deklaracją, z deklaracją. Bądź pan łaskaw wypełnić — odrzekł urzędnik, nie przyjmując sturublówki i podał blankiet.

Mikołaj Iwanowicz obejrzał blankiet i rzekł:

— Ale to po bułgarsku...

— Wypełnij pan po rosyjsku, to wszystko jedno. „Przedkładając rosyjski bilet kredytowy na rubli sto, proszę wydać mi, według kursu, w lewach złotem...“

— No, dobrze. Ale za granicą nigdzie tego nie ma, ażeby pisać deklaracje. Przynosi się do banku papierek sturublowy i zaraz ci: „proszę, raz, dwa, trzy“...

— Co począć? U nas potrosze państwo pisaniny. Zresztą uczyliśmy się u was, Rosjan...

Deklaracja wypełniona, pieniądze rozmieniane i małżonkowie Iwanowowie opuszczali budynek bankowy.

— No, no... A to ci braciszkowie Serby! Ubrali nas w dobre pieniądze, które tylko żydzi przyjmują — prawił Mikołaj Iwanowicz. — Radzi nieradzi, będziemy musieli i tutaj szukać żyda.

Siedli do faetonu i pojechali.

— Teraz dokąd wieziesz? — zagadnął Mikołaj Iwanowicz siedzącego na koźle cicerona w furażerce z napisem „Metropol“.

— Przejedziemy się po Dondukowskim bulwarze, a następnie oglądniemy dom Stambułowa, — brzmiała odpowiedź.

— A! Ładnie, ładnie...

Ciągnęła się ulica, obsadzona drzewkami, które dopiero puszczały pączki. Na prawo pustkowie, dalej niepokaźny domek, znowu pustkowie i rozpoczęta budowa. Na lewo to samo. Wogóle dość dużo budujących się domów. W niektórych miejscach kopią dopiero rowy pod fundamenta.

— Tutaj kto się buduje? — zapytał Mikołaj Iwanowicz, wskazując na róg jakiejś ulicy.

— Były minister, Uchtumow, stawia sobie kamienicę, — brzmiała odpowiedź z kozła.

Przejechali jeszcze około pięciuset sążni.

— A tu pod co kopią? — pytał znowu Mikołaj Iwanowicz.

— Tu stanie teatr.

— Więc obecnie nie macie teatru?

— Jest, ale malutki, w „Biesiadzie Słowiańskiej“.

— Cóż to za „Biesiada“?

— Ferajn i klub.

— A można tam wstąpić?

— Jeszcze-by też nie można jaśnie wielmożnemu panu! Tam lubią generałów.

Mikołaj Iwanowicz z dumą pogładził brodę i poprawił cylinder, naciągając go nieco na bakier.

— Oczywiście, pojedziemy tam dzisiaj.

Przejechali jeszcze z piędziesiąt sążni. Plac. Na środku rozpoczęta budowa.

— Co tu budują?

Nową cerkiew katedralną.

— A tam co?

— Były minister, Karakałow, stawia sobie kamienicę. A oto, tam dalej kopią fundamenta. Pewien zamożny kupiec... on handluje baraniemi skórkami.

— Co tu budowli! Ile rozkopano pustych ulic! O, Sofja będzie dużem i pięknem miastem, — mówił do żony Mikołaj Iwanowicz.

— Ślimak wędruje, może kiedyś przywędruje, — odrzekła sentencjonalnie Głafira Semenówna.

— Czy nie znajdujesz, że Sofja cokolwiek przypomina Carskie Sioło?

— Może być. Ale tam zawsze jeszcze więcej budynków.

— Łaźnie, panie jaśnie wielmożny, budują u nas, wielkie, siarczane łaźnie, — opowiadał z kozła cicerone. — Będą siarczane łaźnie, a przy nich duży hotel. Kurort... Żeby się leczyć, — tłumaczył.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Stanowisko wszechświat. Ameryki.

Dyrektor amerykańskiego *Bureau of Foreign Commerce* ogłosił bardzo zajmujący pogląd na rozwój handlu amerykańskiego w r. 1901. Charakteryzuje on stanowisko Stanów Zjednoczonych w handlu wszechświatowym, w sposób następujący:

Handel amerykański rozwija się coraz więcej i opanowywa nawet już Austrję, jakkolwiek państwo to leży na uboczu, zdala od wielkich dróg handlu wszechświatowego i zarówno rolnicy, jak i przemysłowcy tamtejsi usiłują ograniczyć wszelkimi sposobami import amerykański. W Niemczech import amerykański zajmuje pierwsze miejsce. Współzawodnictwo Stanów Zjednoczonych grozi niemieckiemu handlowi i przemysłowi wielkiem niebezpieczeństwem. Przewaga Ameryki, tłómaczy się nietylko zdolnością, ale i samodzielnością i pomysłowością jej robotników.

W ogólności, w handlu pomiędzy Ameryką i Europą nastąpiła zupełna zamiana roli. Europa sprowadza obecnie z Ameryki te towary, które dawniej wywoziła na drugą stronę Atlantyku. Dotyczy to wszystkich państw kulturalnych. Wywozimy do Francji jedwabie, do Anglji płyty cynkowe, rynki niemieckie są zalane naszymi wyrobami pończoszniczymi, rynki czeskie naszemi wyrobami szklanymi. W Anglji amerykański towar bawełniany wypiera towar manszesterski. Na rynkach hiszpańskich sprzedają pomarańcze i lemoniadę z Kalifornji.

W roku ubiegłym wywóz do Europy zmniejszył się w następstwie powszechnego przesilenia ekonomicznego na starym kontynencie. Ale jest to objaw przemijający. Gdy minie przesilenie, zwiększy się znowu wywóz z Ameryki. Anglja, która dotąd przodowała w handlu wszechświatowym. nie może już współzawodniczyć ze Stanami Zjednoczonymi. Pochodzi to stąd, że w Anglji stowarzyszenia robotnicze zdobyły wszechwładzę i narzucają producentom swoje warunki. W Ameryce istnieje również taka organizacja robotnicza, ale wpływ jej jest więcej ograniczony i w ogólności stosunki są prawidłowe. Tem tłumaczy się głównie przewaga Ameryki nad W. Brytanją.

Mały fejleton.

Pani Klapska jedzie do Brzuchowic.

Słów mi brakuje dla należytego wyrażenia pogardy instytucjom i przedsiębiorstwom komunikacji we Lwowie i w kraju.

Czas już doprawdy pomyśleć o uregulowaniu stosunków pomiędzy panią Klapską z jednej, a dorożkami, tramwajami i kolejami żelaznemi z drugiej strony.

Bo nie możemy zgodzić się, aby zacna matrona, osoba ze wszech miar zasługująca na szacunek, była narażaną na tak liczne zmartwienia, zawody, przeszkody i rozczarowania, z winy zupełnie niestosownych, a nawet powiem wręcz, nieudolnych urządzeń w tym kierunku.

Pani Klapska, jak przystało kochającej matce, wywozi pięcioro swojej dziatwy na letnie mieszkanie do Brzuchowic o godzinie 5-tej minut 45 zrana.

Z tego więc powodu, roztropna i przezorna gospodyni, zbudziła ze snu małżonka, dwie służące, pięcioro dzieci, oraz sąsiadów z dołu i z boków, o godz. 2 ej nad ranem.

— Obyśmy się nie spóźnili!

— Obyście się nie spóźnili! — powtarza mąż, rozespany i posłuszny.

— Obawiam się, że nie ukończymy pakowania.

— A wszak pakujemy się od dwóch tygodni?

— Co ty tam wiesz — powiada pani Klapska, usiłując na lewą stopę wciągnąć trzewik, przeznaczony na prawą nogę — co możesz wiedzieć ty, mężczyzna!

Z powodu niemożliwości wciągnięcia trzewika, szanowna matka rodu chlusnęła wulkanem skarg i utyskiwań na cały świat wogóle, z mężem włącznie.

O godzinie 3 min. 35, najważniejsze sienniki zostały zwinięte, najgłówniejsze poduszki wciśnięte przemocą do kosza, odgrywającego zarazem i rolę spiżarni.

— Zdaje mi się, że słoiki z konserwami popękały?

— I mnie się tak zdaje, duszko.

— Czy czujesz zapach octu?

— Czuję, serce.

— Zatem bądź przeklęty!

Godzina 4 min. 15. Nie uporano się ze śniadaniem, które dziatwa dostanie dopiero po przyjeździe na miejsce.

O godzinie 4 m. 35, pani Klapska, z włosami upiętemi tymczasowo, w sukni spiętej tymczasowo na jedną haftkę, podnosi krzyk murzyna, ukąszonego śmiertelnie przez węża okularnika.

— A gdzie samowar?

— Się gotuje — odpowiada automatycznie kucharka.

— Bierz samowar, spóźnimy się na pociąg.

— To wyleję wodę i wytrząsę węgle.

— Ani mi się waż. Tu nie ma chwili do stracenia!

— Ale...

— Słyszysz? Co? Mężu malowany! Ja jej każę, a ona nie chce mnie słuchać!

Godz. 4 min. 50. Pani Klapska, z rondlem i parasolką w jednej, z butelką nafty i okrywką narzuconą tymczasowo na drugą rękę, otwiera pochód. Za nią kroczą: dzieci w porządku według wieku, potem niańka z dzieckiem najmłodszem, potem mąż wybladły i zbolały; na końcu kroczy Magda z samowarem, który kipi.

Zapuściłbym zasłonę na urządzenia komunikacyjne, lecz wyrządziłbym tem krzywdę całemu społeczeństwu, domagającemu się pomsty i kary.

W Lwowie dotąd nie ma dorożek jedno i parokonnych z miejscami dla 7-miu pasażerów, pięciu wielkich skrzyń bagażu, psa i dymiącego samowaru.

We Lwowie nie ma dotąd tramwaju zastosowanego do potrzeb pani Klapskiej, jej dziatwy, służby i ładunków.

Na kolei rawskiej nie wprowadzono jeszcze pociągu, któryby odchodził o 27 minut później.

Na tej niesłusznie wychwalanej kolei, pociągi nie mogą kursować inaczej, jak tylko ściśle według rozkładu jazdy.

Z winy tych urządzeń barbarzyńskich pani Klapska i inne jej podobne matrony, są zmuszone podróżować pociągami następnymi.

KRONIKA.

Lwów 19 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 17° R. Deszcz.

† **Ks. Łukasz Wronowski** wczoraj o godzinie 6 po południu zmarł w domu OO. Zmartwychwstańców we Lwowie, przeżywszy lat 62. Niepośledniej miary był to człowiek, jedna z tych postaci, które przyświecają narodowi swemu cnotami obywatelskiemi. Jako zakonnik, był ozdobą Zgromadzenia, a jako kapłan, chlubą kapłańskiego stanu. W walce o wolność 1863 r. brał czynny udział, udał się następnie na tułactwo i za przykładem wiekopomnych założycieli Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, którzy po 1831 r. tę samą drogę do apostolstwa przebyli, został Zmartwychwstańcem obrządku wschodniego i misjonarzem Bułgarów, gdzie przez całe niemal, bo 34 letnie kapłaństwo, już to jako podwładny, już jako przełożony misji, pracował. Charakter czysty jak łza, choć nieraz bezwzględny wobec tegoczesnych kompromisów w sprawach wiary; pogodny i żartobliwy, przy żelaznej stanowczości tam, gdzie o obowiązek kapłański, o sprawę narodową, lub o czystość obyczajów chodziło. Sterawszy zdrowie na misjonarstwie bułgarskiem, przybył do Lwowa na odpoczynek. Jaki to był odpoczynek, niech powiedzą ci, którzy go tak często na ambonie i w konfesjonale widzieli. A choć na kilka lat przed śmiercią ociemniał zupełnie, nie ustał jednak w pracy, póki go niemoc bez ratunku ostatecznie nie zmogła. Znowu ubył jeden z tych, co napróżno nie żyli na świecie, ale z całej duszy i ze wszystkich sił pracowali ojczyźnie na chlubę, ludowi na pożytek, a Bogu na chwałę. Cześć jego pamięci! Pogrzeb ś. p. O. Łukasza odbędzie się w piątek, dnia 20 czerwca, z kościoła OO. Zmartwychwstańców, po odprawieniu nabożeństwa za spokój duszy, o godzinie 8 rano, na cmentarz łyczakowski.

Komitet centralny wyborczy odbędzie posiedzenie w ostatnich dniach bieżącego miesiąca w czasie sejmu.

Stronnictwo demokratyczno polskie (zjednoczone kluby: Lewicy sejmowej i demokratyczny polski), zbiera się na posiedzenie w piątek, dnia 20 b. m., o godzinie 5 po południu, w V. sali komisyjnej, w gmachu sejmowym.

Z Uniwersytetu. P. Roman Urysz, rodem z Krakowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Subwencja Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o podwyższenie Towarzystwu muzycznemu we Lwowie subwencji z 6000 K. na kwotę 8000 K.

Na restaurację budynku szkolnego SS. Felicjanek w Ubnowie, uchwalił Wydział krajowy wstawić do preliminiarza budżetu krajowego na r. 1903 zasiłek w kwocie 1200 K.

Z życia „Sokołów". Przygotowania ćwiczeń do zlotu okręgowego w Sokalu, rozpoczną się w piątek, dnia 20 bm. o godzinie 8 wieczorem i odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki o tejże godzinie.

Zlot ten, jak wiadomo, odbędzie się w niedzielę, dnia 6 lipca rb.

Głównego zastępu ćwiczących winien dostarczyć „Sokół" lwowski, wobec tego, wydział towarzystwa, zaprasza członków do jak najliczniejszego udziału w ćwiczeniach.

Celem obsadzenia 60 miejsc w „Bursie nauczycielskiej w Tarnopolu", z początkiem 1902/3 r. szk., ogłasza wydział konkurs. Wychowankowie dostają w bursie całe utrzymanie i podlegają ścisłemu nadzorowi pedagogicznemu, który wykonywują dwaj profesorowie. Pierwszeństwo do przyjęcia mają, według § 3 statutu, synowie nauczycieli ludowych i sieroty po nich; w miarę możności przyjmuje się także innych uczniów, którzy zasługują na uwzględnienie. Podania wraz z oświadczeniem, jaką kwotą obowiązują się petenci przyczyniać do kosztów utrzymania, należy wnosić najpóźniej do 20 lipca rb.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Wadowicach pod przewodnictwem dra Germana złożyli: Bahr Franc., Bielewicz Wład. (z odzn.), Cholewka Stan. (z odzn.), Cukrowicz Jan, Dobrodzicki Adam, Dworzański Emil, Dziedzic Ant. (z odzn.), Gruszczyński Luc., Gwoździewicz Wład (z odzn.), Jura Albin (z odzn.), Kempner Wład., Kupczyk Marc., Mądziel Włodz., Przyprawa Urban (z odzn.), Reich Maur. Rose Binem, Rose Max (z odzn.), Sordyl Franc. (z odzn.), Stuglik Wojc. (ekst.), Sułkowski Jul., Szemik Wojc., Thom Kar., Thom Wład., Tylko Kaz., Widlarz Mich., Witkowski Józ., Wojciechowski Antoni (ekst.), Zwoliński Karol (z odzn.). Do egzaminu poprawczego po wakacjach przeznaczono 5 uczniów.

Sport kolarski, na ulicach Lwowa, daje się publiczności we znaki tak, że ponownie czujemy się zniewoleni apelować zarówno do pp. sportsmenów, jak i do policji o pewne względy dla przechodniów. Pomimo bardzo stanowczych przepisów policyjnych, kolarze lwowscy uwijają się po mieście bez tabliczek numerowych, ba, nawet bez latarek, a zachowaniem się swojem wprost teroryzują przechodniów. Wczoraj byliśmy świadkami, gdy jeden z wesołych panów, jadąc na kole ulicą Teatralną w chwili, kiedy publiczność dorożkami i pieszo zdążała do teatru, najechał i potrącił jakiegoś chłopczynę, a w dodatku odwinął się jeszcze i pogroził mu szpicrutą. Oburzeni tą brutalnością świadkowie sceny, napróżno śledzili, jaki numer ma ów wesoły pan na swem kole: tabliczki, a nawet latarki, zgoła nie było. Czy policja nie mogłaby postarać się o to, ażeby przepisy o jeździe na kołach, były nietylko wydawane ale także — przestrzegane? Czy mamy czekać, aż przyjdzie do jakiego nieszczęśliwego wypadku?

Znaczna zguba. Szmerl Landau, kupiec, zamieszkały w Przemyślu, jadąc wczoraj w południe tramwajem elektrycznym z miasta w kierunku na główny dworzec kolejowy, zgubił czarną skórzaną sakiewkę, z kwotą 320 koron.

W ulicy Leona Sapiehy omal nie przejechał wczoraj po południu wóz tramwaju elektrycznego bawiącego się tam 3 letn. dziecka krawca, Jana Siebla. Dzięki tylko przytomności motorowego nr. 71, który wczas zdołał wóz zatrzymać, udało się uratować dziecko od niechybnej śmierci.

Niebezpiecznego ptaszka udało się wczoraj schwytać w policyjną klatkę. Jest nim niejaki Teodor Stróż. Przy przeprowadzonej w jego pomieszkaniu przy ulicy Sykstuskiej l. 26 rewizji, znaleziono cały magazyn rozmaitych biżuteryj złotych i srebrnych, kilkadziesiąt sztuk garderoby i bielizny, oraz dwa pulares y z kwotą 106 koron.

Transport żywego towaru ze Lwowa — kwitnie. Wczoraj nadeszła do Lwowa wieść, że w Pontafel aresztowano jakąś panią ze Lwowa, która w towarzystwie dwu młodych dziewcząt, 18 i 19-letniej, także Lwowianek, jechała do Udine. Ze znalezionych przy niej papierów okazało się, że te dziewczęta przeznaczone były dla jednego z domów rozpusty w Buenos Ayres.

Księża niemieccy w Westfalii. *Kurjer Posn.* donosi, iż dwaj księża westfalscy zamieszkali w seminarjum duch. w Pelplinie, dla nauczenia się po polsku. Po czterech miesiącach wrócą do dyecezji monastyrskiej, aby tem skuteczniej zajmować się duszpasterstwem wśród robotników polskich w Westfalii.

Germanizacja nazwisk polskich. Czytamy w *Gaz. Gdańskiej*: „P. Szymańskiemu z Domakówka i synom jego zagroziła landratura karą, jeżeli nie będą pisali nazwiska swego „Sch". Wójt w Darślubiu bada tę sprawę. Zażądano metryk kościelnych i wykazu pisowni. Jak daleko kościelne księgi sięgają, pisano zawsze nazwisko Szymańskich poprawnie. Raz tylko przy ślubie jednym zapisał organista i nauczyciel ówczesny nazwisko fałszywie przez „Sch". Synowie p. Szymańskiego pisali, uczęszczając do szkoły, tak, jak nauczyciel żądał (!), t. j. „Sch". — ale, opuściwszy szkołę, używają tej samej pisowni, co ojciec. Szymańscy zamierzają dochodzić swych praw we wszystkich instancjach.

Kazanie księdza germanizatora. Podczas odpustu w Marklowicach, na Śląsku pruskim, niejaki ks. W., miał kazanie o św. Stanisławie. O świętym tym atoli, mało co mówił, za to bardzo obszernie rozwodził się o jego „mordercy", królu Bolesławie. Kilkakrotnie przytem powtarzał z naciskiem, że to król polski. Między innemi powiedział:

„Przyszła kreska na Matyska. Oburzony lud, widząc, jak król ugrzązł w błocie cudzołóstwa, wypędził go z kraju. Król uciekł do Węgier na dwór tamtego króla, lecz ten, wiedząc, kogo ma przed sobą, odwrócił się od niego. Wtedy dumny król polski poszedł do lasu w towarzystwie dwóch psów myśliwskich, które go tam rozszarpały. A dusza twoja, gdzie jest, królu? Już tysiąc lat w piekle gore! itd."

A mówił to wszystko nie czystym językiem literackim, lecz obrzydliwą gwarą, w której co chwila padały wyrazy takie, jak: „hauptzache", „überhaupt", „grofka", „halt", „szlechtował", lub zwroty, jak np. „Polok je tak zażarty, że je twardszy, jak djoboł!" — Tak to spełniają księża germanizatorzy swą misję kapłańską! Na szczęście lud górnośląski jest już dostatecznie uświadomiony tak, że ze wstrętem odwraca się od takich księży.

Odznaczenia Polaków we Francji. Dr. Michałowicz, mer m. Parçay (depart. Maine-et Loire) otrzymał tytuł oficera *de l'Instruction Publique.* Oficerami Akademji mianowani zostali pp.: Kozierowicz, podprefekt w Guingamp i p. Legouza Niemiarwicz, architekt w Montetimar.

Pomnik Pułaskiego w Ameryce. Komisja z ramienia kongresu Stanów Zjednoczonych, której polecono rozpatrzenie sprawy wybudowania pomnika Pułaskiego w Waszyngtonie kosztem rządu, wydała o projekcie opinię przychylną i zaleciła, aby na ten cel wyasygnowano ze skarbu krajowego 50.000 dolarów (przeszło 200.000 koron). W skład komitetu, mającego zająć się wyszukaniem miejsca pod pomnik, zatwierdzeniem planu i modelu, oraz doglądaniem budowy pomnika, wejdą sekretarz stanu ministerstwa wojny, przewodniczący komitetów bibljoteki izby i senatu i przedstawiciel Polonji amerykańskiej, pułkownik Józef Smoliński. Uchwałę komisji musi obecnie zatwierdzić kongres i senat.

Spisek Holendrów. Z Pretorji donoszą: Odkryto tu wielkie sprzysiężenie Holendrów przeciw Anglii. Sprzysiężeni chcieli miasto z czterech stron podpalić i arsenał zburzyć.

Zima w czerwcu. Z Szwajcarji donoszą, że wszystkie góry w kraju całym, aż po wysokość 1600 metrów, pokryte są grubą warstwą śniegu. Obok schroniska św. Gottharda mierzy pokład od soboty spadłego śniegu przeszło pół metra. Wczoraj spadło znowu śniegu na 30 cm przy mrozie 4 stopniowym. Smutniejszego czerwca wyobrazić sobie nie podobna. Prognoza centralnej stacji meteorologicznej nie robi nadziei by już rychło podniesienie się temperatury nastąpiło.

Następca tronu rumuńskiego Ferdynand wraz z żoną, przybyli wczoraj z Bukaresztu do Wiednia.

Siamski następca tronu, ma zamiar ożenić się z jedną z europejskich księżniczek. Wybór jego serca, padł na infantkę hiszpańską Marję Teresę, którą poznał i w której zakochał się w czasie ostatniej swej bytności w Madrycie, w czasie uroczystości koronacyjnych, w których brał udział jako zastępca swojego ojca. Infantka, jak twierdzą wtajemniczeni, na miłość azjatyckiego księcia, równem odpowiada uczuciem.

Tewfik Pasza. W Stambule zmarł najstarszy z tureckich dostojników z rangą wezyra i były generalny dyrektor cywilnej i wojskowej kasy pensyjnej, Tewfik Pasza przeżywszy lat 89. W roku 1859 był ministrem skarbu i wezyrem. Następnie był generalnym gubernatorem Brussy, Rumelji wschodniej, Castamuni i Adany. W r. 1881 zamianowany został generalnym dyrektorem kas pensyjnych i wreszcie w r. 1899 poszedł na emeryturę.

Licytacja rzeczy Humbertów rozpoczęła się w Paryżu. Powozy i karety sprzedano za 40,000 franków, zapasy zaś wina przyniosły około 100,000 franków.

Wspólne wychowywanie chłopców i dziewcząt w Ameryce nie przyniosło pożądanych wyników. Radzie uniwersytetu w Chicago przedstawiono wniosek, domagający się osobnych sal dla słuchaczek i słuchaczów, a to z powodu, że studentki nabierają zbyt swobodnych obyczajów, studenci zaś okazują nadmierne lekceważenie w obejściu się z kobietami. W szkołach niższych w St. Zjednoczonych również urządzane są osobne klasy dla dziewcząt i chłopców.

Cmentarz samobójców w Monte Carlo powiększył się w tych dniach o jedną mogiłę, która znowu jedną ofiarę jaskini gry pochłonęła. W sąsiedztwie Monte Carlo znaleziono trupa, któremu brakowało już obu rąk i jednej nogi. Według orzeczenia lekarzy, zwłoki leżały najmniej od dwu miesięcy na tem miejscu na którem je znaleziono. W jednej kieszeni surduta znaleziono list, w którym samobójca oświadcza, że odbiera sobie życie z powodu, że w ciągu jednego wieczora przegrał w sali gry 60 000 franków. Podpisu na liście nie było. Identyczności samobójcy dotychczas nie sprawdzono.

Studja uniwersyteckie kobiet. Kobiety studjujące na uniwersytecie berlińskim, wniosły niedawno podanie do senatu, aby kobietom, które otrzymały świadectwo dojrzałości po ukończeniu gimnazjum żeńskiego, przyznano prawo immatrykulacji. Senat, rozpatrzywszy sprawę, postanowił nie przyznać kobietom prawa immatrykulacji.

Tygodniowy program cesarza Wilhelma. Niestrudzony podróżnik, cesarz niemiecki — pisze *N. W. Tagblatt* — odbędzie w bieżącym tygodniu bardzo niezwykły rekord podróżniczy. Cesarz, który dopiero niedawno powrócił do Poczdamu, wyjechał w niedzielę z cesarzową, aby wziąć udział w jubileuszu muzeum germańskiego w Norymberdze. Zabawi tam do poniedziałku wieczorem, poczem uda się do Bonn. Pobyt w tem mieście nadreńskiem łączy się z jubileuszem tamtejszego pułku huzarów i związku studenckiego „Borussii". We czwartek w południe wyruszy cesarz do Akwizgranu, gdzie popołudniu odbędzie uroczysty wjazd. Obejrzy tam pomnik cesarza Wilhelma i katedrę, restaurowaną podług pomysłu prof. Schapera. Tego samego dnia para cesarska uda się do Essen. Następnego dnia udadzą się do Moers, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika Fryderyka I. W godzinę później, para cesarska ruszy do Krefeld, aby obejrzeć pomnik cesarza Wilhelma, dłuta Eberleina. W południe powrót do Essen, a następnego dnia podróż do Düsseldorfu. Po zwiedzeniu tamtejszej wystawy, cesarstwo pojadą dalej do Ruhrort, później zaś po Wesel, celem obejrzenia kościoła farnego i ratusza. Z Wesel para cesarska odjedzie do Hamburga, skąd cesarz natychmiast uda się do Helgolandu. Jak na przeciąg tygodnia, program dość obfity. Należy przypuścić, że i krasomówczy plon podróży wobec kilku jubileuszów i odsłonięć pomników, będzie nie mniej obfity.

Loża pani Humbert. Jak wiadomo, pani Humbert posiadała lożę abonamentową w Wielkiej Operze i to jedną z lepszych, na pierwszem piętrze. Ta przyjemność kosztowała ją rocznie 11000 fr. Nie każdemu danem jest mieć abonamentowe miejsce w Grand Opéra. Na to potrzeba nie tylko pieniędzy, ale stanowiska i dobrej reputacji. Zarząd teatru przed udzieleniem abonamentu, zasięga wiadomości o kandydatach. Jest to zaszczyt tak wielki, że nie byle kto go osiąga. Ofiarowano pani Humbert abonament, z pominięciem posła greckiego, Delyanisa. Miejsca w operze są niemal dziedziczne, albowiem po śmierci abonenta, rodzina ma przed innemi pierwszeństwo.

Maharadża Dżaipuru, przybył już do Londynu, aby być obecnym na koronacji. Posłano po niego do Calais, specjalny okręt „Princess of Wales". W Dowrze powitały go wystrzały armatnie. Indyjski dostojnik jeździ z niemałym bagażem. Pokład „Princess of Wales", był zarzucony 600 pakunkami; wyładowywano je przez dwie godziny; nikomu nie wolno było dotknąć się kufrów, koszów itp., tylko osobistej służbie maharadży; obca pomoc była wyłączona. Najwięcej było kłopotu z przewiezieniem na brzeg dzbanów ze świętą wodą Gangesu. Maharadży towarzyszy jego pierwszy minister. Koszta podróży i pobytu, mają wynosić około 750.000 f st. (około 16,000 000 koron)

Królowa Wilhelmina. Pewne pismo angielskie opowiada następujące anegdotki o królowej niderlandzkiej: Prawa i godność stanowiska bardzo wcześnie ją obchodziły. Otóż, gdy miała lat dziewięć, wezwała pierwszego ministra i oświadczyła mu, że pokłóciwszy się, odprawiła swoją francuską guwernantkę. „Odprawiam ją w niełasce, co proszę ogłosić w wiadomościach dworskich". Minister najpoważniej przyrzekł i również serjo spytał: Kiedy wasza królewska mość każe ją powiesić?. Królowa objawiła niepokój, ale minister mówił dalej: To zwyczaj krajowy, że każdy, co wpadł w niełaskę, musi być powieszony, ale przedewszystkiem ma być torturowany i upieczony, wasza zaś królewska mość musi być obecną przy tej ceremonji. Nie zdążył minister skończyć opisu zmyślonych kar, gdy królowa uciekła cała drżąca ze strachu. Więcej kłopotów doświadczył naczelnik poczty. Kiedy królowa Wilhelmina miała lat dwanaście, protestowała energicznie przeciw markom, na których zdawało się jej, że wygląda zbyt dziecinnie. Gdy została pełnoletnią, marki pocztowe znów wzbudziły nienawiść młodej monarchini, ponieważ wyglądała za staro.

Przeciętny wiek ministrów. Jedenastu nowych ministrów francuskich i podsekretarz stanu mają razem 614 lat. Najstarszy minister liczy 67, najmłodszy 39 lat. Przed laty pięćdziesięciu przeciętny wiek ministrów wynosił lat 65; przed trzydziestu laty spadł do 60, a obecnie do — 50. Ma się rozumieć, wiek nie jest w stosunku prostym do zdolności.

Z powodu jubileuszu stuletniego istnienia *Koeln. Ztg.*, redakcja ofiarowała dla współpracowników sto tysięcy marek.

Samobójstwo Polki w Bukareszcie. Pochodząca z Czerniowiec, 22 letnia Fryda Głowacka, bardzo piękna i bardzo lekkiego prowadzenia się osoba, w ostatnich czasach „kasjerka" w jednej z bukaresztеńskich nocnych kawiarni, zastrzeliła się przedwczoraj z rewolweru, na środku ulicy Columbelor.

Koronacja w Londynie. Znajdujący się obecnie na wodach morza północnego austrjacki okręt wojenny „Szigetvar", otrzymał rozkaz odpłynięcia do Anglii, gdzie weźmie udział w rewji obcych okrętów jaka odbędzie się w Spithead z powodu koronacji króla Edwarda.

Ks. Stanisł. Radziwił brat hr. Romanowej i Józefowej Potockiej, a syn hr. Antoniego, wystąpił zupełnie z armji pruskiej. w której do niedawna służył jako oficer w pułku ułanów gwardji królewskiej. Jest to ten sam, który był zaręczony z hr. Chotekówną, siostrą hr. Hohenburg, małżonki arc. Franciszka Ferdynanda, w ostatniej jednak chwili ślubu ich odroczono, a być może nawet narzeczeni zupełnie się rozeszli.

Teatr La Scala w Medjolanie. Po długich i uciążliwych rokowaniach jak donoszą z Medjolanu, słynny teatr tamtejszy La Scala, który od dawien dawna pozostawał w nader opłakanych stosunkach finansowych, tak dalece, że groziło mu zamknięcie, ma obecnie na lat pięć byt zapewniony. M. Visconti de Modrine uległ naporowi swoich medjolańskich współobywateli i przyjął kierownictwo administracyjne La Scala. Przyjaciele jej subskrybowali po 100.000 lirów rocznej subwencji do dyspozycji oprócz tego rada miejska Medjolanu przyrzekła dawać na ten cel po 60000 l. rocznie. Król Wiktor Emanuel dał ze swej strony jednorazowo 5000 lirów.

Zwykły epilog lekkomyślnego przedsiębiorcy. We Wiedniu znikł przed paru dniami bez śladu dzierżawca hotelu „Zur Post" przy Fleischmarkt, Jan Gollwitzer, podejrzany o zeskontowanie fałszywych weksli na 20.000 k. Z zawodu piekarz i cukiernik; porzucił tamtego roku i jedno i drugie i otworzył przy Rennweg restaurację. Gdy w listopadzie z. r. właściciel nowowybudowanego, olbrzymiego hotelu „Zur Post" szukał dzierżawcy, Gollwitzer zgłosił się ze swoją ofertą i dobił do interesu, nie mając jednak ani w drobnej części potrzebnych do takiego dużego przedsiębiorstwa funduszów. W dodatku miał już przedtem długi lichwiarskie, które odtąd zaczęły rość gwałtownie, podczas gdy natarczywość wierzycieli się wzmagała. Oczekiwana jednak frekwencja w świeżo otwartej restauracji hotelowej zawiodła go z kretesem, ponadto spotykał się co chwila z kolosalnemi przeszkodami i trudnościami w niezbędnem reklamowaniu swego hotelu i restauracji, pomimo, że łożył na to znaczne sumy. Rezultat ostateczny tego bezowocnego borykania się z niepowodzeniem w interesie i ciągłych braków pieniędzy był taki, że, gdy lichwiarze zaczęli mu od niedawna grozić otwarciem konkursu, pofałszował pono podpisy swych byłych spólników piekarni, do której teraz już nie należał i cichaczem wyniósł się z Wiednia. Rodzina wdrożyła już rokowania z lichwiarzami.

Gmach wysokości 1,500 stóp zamierza zbudować amerykański architekt Bruce Price. Dom będzie miał 125 pięter 6,000 pokojów, 10,000 okien i przewyższy wieżę Eiffel o 500 stóp z górą. W tym gmachu będzie mogło pomieścić się 30,000 ludzi: funkcjonować ma 50 wind elektrycznych. Koszta obliczono na 30 milionów dolarów. Architekt dowodzi, że dom pomimo swej olbrzymiej wysokości będzie mocniejszy i trwalszy od wszelkich dotychczasowych budowli.

Korespondencja redakcji. *Autorowi korespondencji o obchodzie jubileuszowym. Zaleszczyki.* Dziękujemy. Prosimy o pamięć i — pośpiech.

Z kraju.

Brzozów. (*Teatr*). Od pewnego czasu bawi u nas towarzystwo dramatyczne Józefy Piaseckiej i urządza przedstawienia. Pomimo przeszkód, jak ciągłej słoty i cyrku, bawiącego u nas, artystom dobrze się powodzi. Przyznać należy, że grają wybornie. Pp. Piasecka, Zieliński, Czerska, Piotrowski, wyborną grą bawili nas serdecznie, za co też zbierali ciągłe oklaski. Towarzystwo udaje się do Iwonicza; życzymy mu powodzenia.

Jarosław. (*San*). Corocznie musi nasz San pochłonąć kilka ofiar w ludziach. Dnia 3 b. m. utonął artylerzysta, Jan Krupa, a 4 b. m. huzar, Antoni Super.

(*Pożar*). Na telegraficzne wezwanie o pomoc, wysłał magistrat jarosławski pluton straży ogniowej z 16 ludzi, dwóch sikawek i dwóch beczkowozów złożony, osobnym pociągiem kolejowym do Lubaczowa, dnia 15 b. m. w południe, gdzie wybuch pożar, wzniecony rozmyślnie przez żebraka. Straż jarosławska dzielnie się spisała, ocaliła urząd podatkowy i pracowała do późnego zmroku nad zlokalizowaniem pożaru, który podsycany wichrem, groził miastu całemu zagładą.

(*Szpital*). Na posiedzeniu rady powiatowej dnia 6 czerwca b. r., zatwierdzono akt fundacyjny szpitala imienia cesarza Franciszka Józefa. Marszałek, książę Jerzy Czartoryski, popierając wniosek wydziału powiatowego, podniósł zasługi i zabiegi dra Dietziusa, około urzeczywistnienia pomienionej fundacji i podziękował mu imieniem powiatu za starania i niezmordowaną pracę, około tego wiekopomnego dzieła. Członkowie rady powiatowej zebrani w komplecie, przyłączyli się do zapatrywania sędziwego księcia i przez powstanie dali wyraz uznaniu cichej a skutecznej działalności burmistrza.

(*Socjaliści*). Partja socjalno demokratyczna nie chce dać za wygraną i nęka nasze miasto zwoływaniem zgromadzeń. Już na zgromadzenie dnia 8 czerwca b. r. zwołane, przybyło zaledwie 60 robotników i prowodyr przemyski Schiffler odjechał z kwitkiem. Niezniechęceni niepowodzeniem, zwołali znowu zgromadzenie na dzień 15 b. m.; przyjechał Reger i z bólem serca sprawdził, że w Jarosławiu nie ma gruntu na posiew zasad bezreligijnych i międzynarodowych. Za dużo jednak już mieszczanom szastania się po Jarosławiu obcych przybłędów, zbierają się więc, ażeby namacalnie dać uczuć i do zrozumienia dać agitatorom, że w Jarosławiu na swą wędkę nikogo nie złowią.

Rudki. (*Wybory*). Miasto nasze obudziło się wreszcie, duszone zmorą dotychczasowego rządu gminnego, gdy przed tygodniem ogłoszono nowe wybory do rady miejskiej. Młodsi i postępowi mieszczanie, przy pomocy inteligencji, zwyciężyli w dwóch kołach, „nasi" zaś zacofani, przy wysiłkach próśb, gróźb i rzucaniu klątwy przez tutejszego „cudotwórcę", zdobyli większością pięciu głosów, jedno koło.

Trembowla. (*Wizytacja kanoniczna*). W Mogielnicy, dokąd dnia 13 b. m. udał się ks. arcybiskup Bilczewski z Trembowli na wizytację kanoniczną, wyjechała na jego spotkanie konna banderja i towarzyszyła mu aż do bramy tryumfalnej, u której powitało ks. arcybiskupa duchowieństwo miejscowe, rada gminna i niezliczone tłumy ludności. Dnia 14 b. m. opuścił ks. arcybiskup Mogielnicę i udał się do Janowa, gdzie również konna banderja towarzyszyła mu do bramy trumfalnej, ulicami nader pięknie przystrojonemi, masztami i chorągwiami. Przy bramie tryumfalnej odbyło się uroczyste powitanie arcypasterza przez duchowieństwo i tłumy miejscowej ludności.

Po południu dnia 15 b. m. udał się ks. arcybiskup do Podhajczyk justynowych. Naprzeciw ks. arcybiskupa wyjechała znakomicie zorganizowana przez Józefa hr. Koziebrodzkiego i pięknie ustrojona banderja konna z chorągiewkami. Banderja ta otwierała pochód i towarzyszyła ks. arcybiskupowi aż do kaplicy wiejskiej, gdzie po obu stronach ulicy zgromadzoną była cała ludność wioski, uczniowie miejscowej szkoły ludowej i rodzina hr. Koziebrodzkich, wraz z zaproszonymi gośćmi. Ks. arcybiskup przemówiwszy do zebranych i udzieliwszy im swego arcypasterskiego błogosławieństwa, przyjął gościnę u hr. Koziebrodzkich, a po wieczerzy, ulicami oświetlonemi lampionami, poprzedzony przez banderję, powrócił do Janowa.

Dnia 17 b. m. dokonał ks. arcybiskup wizytacji filjalnego kościoła w Kobyłowłokach, a we środę dnia 18 b. m. rano odjechał do Chorostkowa.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **Związek chrześcijańsko-narodowy** we Lwowie uchwalił urządzić w rocznicę bitwy pod Grunwaldem dnia 15 lipca b. r. uroczysty obchód narodowy. Myśl ta nie jest nową, przez cztery blizko wieki obchodzono tę uroczystość w Krakowie, chodzi więc tylko o wznowienie jej. Związek wybrał ściślejszy komitet, który ma się zająć programem w głównych zarysach, z którym w najbliższym czasie wystąpi przed komitetem obszerniejszym.

* **Walne zgromadzenie** akcjonarjuszów gal akcyjnego Towarzystwa dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji, odbędzie się we czwartek dnia 3 lipca o godzinie 4 popołudniu, w gmachu Banku hipotecznego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 76-letniej staruszki z wnuczętami, p. Z. N. z Sambora 4 kor.

Zmarli:

Leokadja Stryjeńska, córka oficera wojsk polskich z r. 1831, zmarła w Paryżu.

W Paryżu zmarł ks. Marcin Kwiatkowski, kapelan szkoły polskiej w Batignolles.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach W. Szekspira. Jutro w piątek „Dramat Kaliny", trzy akty prozą, przez Zygmunta Kaweckiego.

W sobotę „Weronika", operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A. Messager'a.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po cenach zniżonych) „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G. Kerker'a. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dramat Kaliny", trzy akty prozą.

Z teatru. W sobotę, dnia będzie po raz czwarty, doskonała operetka Messager'a „Weronika", w której pani Kliszewska, powróciwszy po chwilowej niedyspozycji do zdrowia, wystąpi jako Helena de Solange. W niedzielę wieczorem powtórzonym będzie „Dramat Kaliny", który tyle zainteresowania wywołał w sferach bywalców teatralnych.

„Głos rolniczego", nr. 11, pisma ilustrowanego, poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 15 czerwca rb.

Przekłady z języka polskiego na fiński. Pani Maila Talvio (żona profesora Mikkoli), tłómaczka kilku nowel Sienkiewicza i Orkana na język fiński, przyswoiła obecnie literaturze ojczystej sienkiewiczowskie „Quo vadis".

Dzieł o polityce szwedzkiej w Polsce (w latach 1630 1635), pióra Karola Wejlego, wyszło nakładem Akademji szwedzkiej w Sztokholmie p. t. „Sveriges Politik mot Polen".

„La Tradition", miesięcznik paryski, poświęcony folklorystyce, zamieszcza obszerny życiorys i podobiznę dra Karola Matyasa, znanego badacza naszego na polu ludoznawczem. Autor artykułu, wyrażając się nader pochlebnie o pracach p. Matyasa, podaje wyczerpujące zestawienie tych prac, zarówno takich, które ukazały się osobno, jak i takich, które umieszczone były jedynie w rozmaitych czasopismach polskich.

Grajek niegrający.

Nowy sposób wymuszania wymyślił pewien niepozorny paryżanin. Stawał on przed publicznością, która się gromadzi na werandach kawiarń bulwarowych i przemawiał w ten sposób:

— Proszę państwa, zagrałbym jaką piosnkę na moim klarnecie; ponieważ jednak wiem, że się państwu moje granie nie podoba, przeto aby...

Po tych słowach wyciągał kapelusz i dawał gestem do zrozumienia, że zaniecha swych popisów, skoro dostanie jałmużnę.

— To jakiś rozsądny człowiek — mawiano — ma bowiem litość nad uszami swych ofiar.

Każdy chętnie rzucał grajkowi miedziaka, jako podatek od wyzwolenia się z konieczności słuchania produkcyj ulicznego grajka. Sposób ten stosował przez długi czas w różnych stronach Paryża i za swą cichą „grę" zbierał niemało grosza.

Wszystko jednak ma swój koniec; przyszła więc kolej i na klarnecistę. Pewnego dnia jakiś niedowierzający jegomość przyparł go do ściany, a musiał mieć uszy watą zatkane, bo rzekł do grajka:

— Ja już cię w tej kawiarni wiele razy widziałem; chciałbym przecież raz usłyszeć twoją grę. Zagraj jaką wesołą piosnkę.

— Ależ ja gram bardzo źle, fałszywie — wymawiał się zagadnięty.

— Wierzę ci na słowo — rzekł inny gość — Ale daj się słyszeć; ja pasjami lubię grę na klarnecie, a jak będziesz grał, to już mniejsza o to. Zaczynaj zatem.

Muzykant był bardzo zakłopotany, nie wiedział, co ma czynić i w końcu wyjąkał:

— Messieurs, muszę wam całą prawdę powiedzieć. Ja grać nie umiem; nie jestem w stanie wydobyć z klarnetu ani jednego tonu. Udawałem, że gram fałszywie, by ludzi zmuszać do dawania mi jałmużny.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Po zawarciu pokoju.

Londyn 19 czerwca. Minister spraw wewnętrznych wygłosił przy pewnej okazji mowę, w której powiedział, że dotychczasowy nieprzyjaciel zachowuje się wobec Anglji w podziwienia godny sposób, tak, iż rząd zamierza wycofać znaczną część wojska z południowej Afryki.

Pretorja 19 czerwca. Koło Calvinii poddało się 690 nieprzyjaciół, przeważnie powstańców kaplandzkich.

Ogólna liczba Boerów, którzy do tej chwili złożyli broń, wynosi 18.400.

Powódź.

Kraków 19 czerwca. Z powodu ulewnych deszczów w ostatnich dniach, Wisła poczęła wzbierać w dość szybkiem tempie. Dnia 15 bm. stan wody wynosił 1 m. 75 cm. poniżej zera, a dziś wynosi 65 cm. powyżej zera. Dziś również pada ulewny deszcz.

Deficyt m. Poznania.

Poznań 19 czerwca. Niedobór miasta Poznania przewidziany jest na ten rok w kwocie 180 000 marek. W reszłym roku wynosił 100.000 m.

Wyścig automobilów.

Paryż 19 czerwca. Dziś rano rozpoczął się wyścig automobilów między Wiedniem a Paryżem. Start odbył się na placu Zgody. Publiczność witała uczestników oklaskami.

Wszystkie wozy przystrojone były w chorągiewki o barwach francuskich, austrjackich i szwajcarskich. O godzinie 9 rano wśród oklasków publiczności wyruszyło 14 wozów. Znaczna część wozów wyjedzie jutro.

Wojna domowa w Wenezueli.

Nowy Jork 19 czerwca. Wedle depeszy z Willemstad, powstańcy wenezuelańscy urządzili napad na m. La Guaira. Wojska rządowe, mające w swych rękach forty nad brzegiem morza, a w przystani okręt wojenny „Miranda", rozpoczęły bombardować jedno z przedmieść La Guairy, przyczem wiele niewinnych mieszkańców straciło życie. Ostatecznie oddział powstańczy 400 głów liczący, odparto, ci jednak uchodząc, zburzyli most na przestrzeni kolejowej, do Caracas wiodącej i poprzecinali kabel francuski i druty telegraficzne. Ludność Caracasu na myśl o oblężeniu miasta, żyje w strachu panicznym. Położenie rzeczy w całej Wenezueli jest ciągle rozpaczliwe. (Rząd niemiecki wysłał przed kilku dniami do La Guairy dwa krzyżowniki dla obrony zamieszkałych tam poddanych rzeszy. *Przyp. Red.*)

Wyspa Kuba „wolnem" państwem.

Madryt 19 czerwca. Rząd otrzymał wczoraj zawiadomienie urzędowe o ukonstytuowaniu się wolnego (?) państwa na Kubie. Tymi dniami odbędzie się narada gabinetu pod przewodnictwem króla, czy Hiszpanja ma uznać nowy ten porządek rzeczy w byłej swej kolonji?

Kapitulacja karlistów?

Barcelona 19 czerwca. Z dobrze informowanego źródła zapewniają, że wkrótce zjedzie się tutaj grono przewódców karlistowskich dla powzięcia pewnych uchwał. Mianowicie mają postanowić rozbrojenie karlistów i uznanie uroczyste Alfonsa XIII królem Hiszpanji. Byłaby to tedy zupełna kapitulacja tej linji burbońskiej ze swoich praw do tronu hiszpańskiego — w co dziś jeszcze uwierzyć trudno.

Zamach morderczy.

Belgrad 19 czerwca. Stajenny parobek w stajniach dworskich strzelił wczoraj kilkakrotnie z rewolweru do naczelnika stajen Mamiłowa, który go wydalił ze służby. Następnie odebrał sobie życie. Mamiłow jest ranny.

Żądania służby tramwajowej.

Tryjest 19 czerwca. Służba tramwajowa wręczyła wczoraj dyrekcji memorjał z żądaniem podwyższenia płac i uregulowania stosunków służbowych. Memorjał domaga się w ciągu 7 dni odpowiedzi.

Tryjest 19 czerwca. Parowiec Lloydu „Imperator" otrzymał wczoraj po powtórnem zbadaniu lekarskiem chorego kelnera „liberam praticam". Bakterjologiczne badanie wykazało, że dżuma w tym wypadku jest wykluczona, a chory zapadł tylko na silne zapalenie płuc.

Kijów 17 czerwca. Ks. Ferdynand bułgarski wyjechał do Warszawy.

Kronika z ostatniej chwili.

Wybór ściślejszy 5 członków rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 24 czerwca. Pod głosowanie przyjdzie tylko tych 10 kandydatów, którzy przy ostatniem głosowaniu, nie uzyskawszy absolutnej większości głosów, największą ich otrzymali liczbę. Kandydatami tymi są: Artur Schleyen inżynier, Karol Wenzel szewc, Józef Hudec dyrektor kasy chorych, Leopold Hauser cukiernik, Jakób Kroch budowniczy, dr. Herman Diamant kupiec, Michał Osada radca skarb., Władysław Rudzki urzędnik wydziału krajowego, Jan Ihnatowicz przemysłowiec i Piotr Glaser.

Każdy głos, oddany na inną osobę niż powyżej wymienione, uważany będzie za nieważny.

W namiestnictwie odbyła się dziś konferencja delegatów miasta z prezydentem p. Małachowskim na czele z p. namiestnikiem w sprawie użycia bezprocentowej pożyczki przyznanej miastu przez rząd. Roboty rozpoczną się w całej pełni w przyszłym tygodniu. Pożądanem byłoby, aby robót tych nie rozpoczynano na szeroką skalę, lecz tylko tyle, by znaleźli przy nich zajęcie robotnicy, przebywający we Lwowie i żeby nie trzeba było ściągać robotników z prowincji i pomnażać proletarjat lwowski. Sądzimy, że p. prezydent wyda odpowiednie w tej mierze polecenie miejskiemu Biuru pracy.

Zarząd miejskiego zakładu wodociągowego zawiadamia wycieczkowców, mających zamiar oglądać urządzenia wodociągowe w Woli Dobrostańskiej, że mogą to jedynie uczynić dopiero po otrzymaniu zezwolenia ze strony zarządu we Lwowie (Strażnica ogniowa, plac Strzelecki).

Rozmaitości.

Obfite śniegi spadły w górnych Włoszech, przyczem temperatura wszędzie znacznie się obniżyła. Z Temeszwaru zaś donoszą o gradzie, który przed kilku dniami spustoszył okolicę, a poprzedził go istny orkan z ulewą, trwający 20 minut. Zasiewy na znacznej przestrzeni zupełnie zniszczone; w Temeszwarze ulice i place pokryte były na kilka centymetrów wysokości kawałkami lodu. Z różnych innych miejscowości donoszą również o burzach gradowych. Pracujący w polu wieśniacy, są silnie potłuczeni kulami gradowemi. Szkody są bardzo znaczne.

Międzynarodowe wyścigi oficerskie w Turynie. Dzień pierwszy wyścigów, jak telegrafują z Wiednia, przyniósł zwycięstwo wyłącznie tylko austrjackim oficerom kawalerji, którzy zabrali cztery pierwsze nagrody.

Młodziutki król Alfons, zaczyna dawać dowody samodzielności. W tych dniach, jak donoszą z Madrytu, o godz. 8 rano, odbywając przejażdżkę konno ze szwagrem i adjutantem, zaalarmował zupełnie niespodzianie 4 pułk artylerji w koszarach i powiódł go do zamku, dla sprezentowania królowej-matce. Pułk był w przeciągu 29 minut gotów do wymarszu. Artylerzystę, który pierwszy wyprowadził ze stajni muły w uprzęży, obdarzył król 25 pes., a żołnierzom, którzy wytoczyli pierwsze działo, po 5 pes. Dziennik *Esponol* pisze, że minister wojny, Weyler, był niezadowolony z tego postępku monarchy. Ani on, ani generał dowodzący, nie wiedzieli o niczem.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 czerwca.

(*fr.*) Bardzo zadowolona jest giełda z tego, że minister handlu br. Call nader gorąco stanął w obronie dygnitarzy z towarzystwa żeglugi na Dunaju, przeciw którym, jak wiadomo, wszechniemiecki poseł Berger wytoczył wprost kryminalne zarzuty. Ta obrona rządu sprawiła, że akcje towarzystwa Dunajowego podniosły się w kursie o 10 koron. W innych akcjach transportowych przeważało również zwyżkowe usposobienie, podniosły się także nieco akcje bankowe z wyjątkiem akcyj banku austro-węgierskiego. Te ostatnie spadły o 4 korony, gdyż jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy akcjonarjusze otrzymają w lipcu przewidzianą w statucie zaliczkę 2 prc. na dywidendę. Dochody banku bowiem zmniejszyły się tak, że zapewne nie wystarczą na wypłatę 2 prc. od całego kapitału akcyjnego. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosi dziś prawie 440 miljonów koron, a portfel wekslowy znów zmniejszył się w ciągu ostatniego tygodnia o przeszło 14 miljonów.

— **Wiedeń** 19 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). **Pszenica na maj-czerwiec** od 9·69 do 9·70, **na jesień** od 8·24 do 8·25 **żyto na maj-czerwiec** od 7·97 do 8·02, **na jesień** od 6·93 do 6·94; **owies na maj-czerwiec** od 7·46 do 7·48, **na jesień** od 6·15 do 6·16; **kukurydza na maj-czerwiec** od 5·31 do 5·33, **na czerwiec-lipiec** od —·— do —·—, **na lipiec-sierpień** od 5·33 do 5·34, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, **na wrzesień-październik** od 5·49 do 5·50 **rzepak na sierpień-wrzesień** od 11·90 do 12·05, na wrzesień-październik od —·— do —·—. **olej rzepakowy na** wrzesień grudzień do —·—. Usposobienie z początku silne, następnie osłabione. Pochmurno.

— **Budapeszt** 19 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). **Pszenica na** czerwiec od 9·30 do 9·35, **na październik** od 7·98 do 8·—; **żyto na październik** od 6·59 do 6·60; **owies na październik** od 5·86 do 5·87; **kukurydza na lipiec** od 5·08 do 5·09, **na sierpień** od 5·15 do 5·16; **rzepak na sierpień** od 11·50 do 11·60 **Oferty na pszenicę** mierne. Chęć kupna rezerw. **Usposobienie** silne. Chłodno.

Wiedeń 19 czerwc. (**Giełda południowa godzina 12 m. 30**). **Marki 117·38, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakł. kred. 684·25, Akcje węg. zakł. kred. 704·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 540·—. Akcje Bankvereinu 455·50, Akcje Länderbanku 421·50, Akcje kolei państw. 706·50, Lombardy 71·50. Akcje kolei Elbethal 450·—, Akcje fabryki broni** —·—, **Akcje tytoniowe** —·—, **Akcje Alpiny 414·—, Akcje Rima Muranji 519·— Akcje pragskiego Tow. żel.** —, **Losy tureckie 109·—, Ruble 253·—.** Usposobienie silne.

Berlin 19 czerwca (**Giełda poranna**). **Akcje kredytowe 214·60, Towarz. dyskontowe 186·—. Usposobienie spokojne.**

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 czerwca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. G. Rudel z Rudni. W. Prussnigg z Brzeżan. S. Pietruska z Nozdrzec. Z. Modzelewski z Podola ros. Hr. A. Dzieduszycki z Jaronki. R. Trenkwald z Monasserzysk. L. Fuchs z Suczawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. M. Wysocka z Ostoburza. Z. Wolfarth z Demnicy. A Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. M. Rumwid z Rosji. W. Weygart z Podlisek. J. Smakowski ze Schodnicy. P. Pieniążek z Lipinki. J. Madeyski z Krakowa. A. Paszkowski z Borysławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Nie łudźmy samych siebie. Pod tym tytulem *Gazeta Narodowa* z dnia 8 czerwca nr. 148 pisze: Nie dawno ogłoszono, że kawiarnia p. Ehrlicha („Amerykańska") godną jest widzenia dlatego, ponieważ całe urządzenie z małym wyjątkiem jest dziełem firm lwowskich, że jakość i dobór materjału chlubę im przynosi. Byłoby to bardzo pocieszającym objawem, gdyby rzecz się tak miała istotnie. Lecz w rzeczywistości żadna z wymienionych firm nie dostarczyła wyrobów lwowskich lub krajowych. Nie są nimi obicia i dywany Haasego, ani żyrandole Lindenbergera, który wyroby sprowadza wprost z Niemiec. Tak samo nie jest prawdą, jakoby piece Hartmutha miały być dziełem firmy lwowskiej. Pocóż więc łudzić publiczność, że to wyroby krajowe? Zamiast bezzasadnych przechwałek powinno było przedsiębiorstwo w rzeczywistości dać zarobek firmom naszym. Zamiast sprowadzać piece kaflowe *von Draussen* należało się zwrócić do naszej, lwowskiej od 18 lat znanej fabryki parowej pieców, Kubin, Breth i Korzeniowski, która daje chleb 120 naszym ludziom, a że byłaby to potrafiła, dowód na wystawie politechnicznej, gdzie jest wystawionych pięć artystycznie przez fabrykę tę wykonanych kominków kaflowych. Nie nadawajmy zatem wytworom obcym miana „krajowych", lecz popierajmy nasz, rodzinny przemysł nie obłudnie ale szczerze tak jak on zasługuje. 8096

Z historji koronacyj królewskiej w Anglji.

Londyn 13 czerwca.

Niedaleka już uroczystość koronacyjna Edwarda VII, jest w długim łańcuchu swych poprzedniczek, przez 10 z górą stuleci, pięćdziesiątą drugą z rzędu! Przenieśmy się teraz na chwilę myślą o połowę tego tysiąca lat wstecz, do koronacji ostatniego Plantageneta, ona bowiem dostarczyła poniekąd wzorów do olbrzymiego korowodu, który w d. 27 bm. ciągnąć będzie ze wspaniałą pompą, przez ulice i place stolicy W. Brytanji.

Było to w dniu św. Swithona w r. 1377. Z szarych domów i gzymsów Londynu powiewają różnokolorowe chorągwie i sztandary. Przed ratuszem wznosi się studnia, z której czterema złotemi rurami wytryska wino. Dźwięki nieprzeliczonych dzwonów napełniają powietrze. Po przez różnobarwne tłumy ludności, zapełniającej ulice miasta, przeciska się świetna kawalkada rycerzy w stal zakutych, ze swymi pachołkami. Pośród tego pocztu jedzie na koniu, pod błękitnym baldachimem, cały w bieli, z głową odkrytą, młodzian królewski „niewidzianej przenigdy urody"... Ciemne gęste kędziory otaczają blade jego oblicze, z których świeci jakimś blaskiem zadumy i żałości para czarnych oczu. To Ryszard II, syn „czarnego księcia" — otoczonego chwałą przez Szekspira — udaje się do Westminsteru na uroczystość koronacji. Gdy już ukoronowany wjeżdża do Toweru, witają go głośne fanfary, a rój jasnowłosych dziewcząt urody przecudnej, podaje młodemu władcy i jego rycerzom złote puhary z winem... Rozpoczęły się bachanalje, które doprowadziły do tego, że wśród nocy musiano ukoronowanego młodzieńca w lektyce unieść na pół już nieżywego od biesiadnych stołów... Lecz ten przepych koronacyjny, nigdy przedtem nie widziany w Anglji, Ryszard przepłacił ostatecznie życiem własnem.

Dało to początek do groźnych, długich zatargów króla z parlamentem, a skończyło się na tem, że rozgoryczona opozycja, pewnej mroźnej nocy w lutym 1399, w zamku Pornfret kazała go siepaczom zgładzić... Powieszono go.

W lat siedmdziesiąt kilka później, na pustych polach Bosworthu, pod szaro-żółtem sklepieniem chmur deszczowych huczała krwawa bitwa, ostatnia i najbardziej mordercza z wszystkich walk „białej" i „czerwonej róży"...

Ryszard III, ten zbrodniarz wstrętnej postaci, pasował się z Henrykiem Tudorem o koronę. W tem strzała ugrzęzła w szyji krwiożerczego szatana w ludzkiem ciele, Ryszarda i ugodzony śmiertelnie, spada z konia. Korona, którą jako symbol swej władzy miał i w czasie bitwy na głowie, spadła mu z niej i zawisła na krzaku głogu. Ujrzał ją, w zmroku wieczornym świecącą zdala, lord Stanley, protoplasta dzisiejszych brabiów Derby, poskoczył w to miejsce, zdarł klejnot drogocenny z ciernistych gałązek i za chwilę włożył go na głowę zwycięzcy Henryka VII... Kościelnego błogosławieństwa udzielił w Westminsterze królowi, znacznie później dopiero kardynał Bourchier.

Znów upływa lat kilkadziesiąt i oto pewnego słonecznego poranku majowego w r. 1533, Henryk VIII w podbitej gronostajami purpurze, w obsypanym klejnotami płaszczu ze złotego brokatu na kwadratowych swych barkach, otoczony świetnym orszakiem, stoi w ogrodzie Towru, tuż nad brzegiem Tamizy, gdzie przybija właśnie płynący z Greenwich okręt. W białej, powłóczystej sukni, z koroną na jasnych złocistych warkoczach, wysiada na ląd „najpiękniejsza z kobiet Anglji", — Anna Boleyn. Huk dział wita z dala uroczą władczynię, a król na czele pierwszych panów Anglji, zbliża się do niej ze słowami najczulszej miłości na ustach. Wkrótce potem — z woli Henryka — Anna przepiękna córa skromnego szlachcica, wsiada sama jedna do złotej karocy i wiozą ją do opactwa westminsterskiego, aby tam przystroiła się w insygnia władzy królewskiej... I ten sam Henryk, w 3 lata potem w parku windsorskim, stał na swym rumaku łowieckim, grzebiącym niecierpliwie piasek kopytami, i z ręką przyłożoną do ucha, wyczekiwał strzału armatniego, który mu miał zwiastować, że oto głowa „najpiękniejszej z kobiet Anglji" padła pod toporem katowskim...

Upływają stulecia... Karol II, przedostatni Stuart na tronie, był ostatnim królem, który w d. 23 kwietnia 1661 udawał się z Towru do Westminster z olbrzymią kalwakadą koronacyjną. Jego następca Jakób II, z praktycznej oszczędności zaniechał tej kosztownej parady, a natomiast kupił dla swej żony, uroczo pięknej księżniczki Modeńskiej z domu, klejnoty za 100.000 funtów szterlingów. — Wilhelm III i Marja, pierwsza królewska para w Anglji ukorowana z „łaski parlamentu", dociera przez ulice, zastawione szpalerami holenderskich żołnierzy, do opactwa, o dwie godziny później, jak było naznaczone.

Biedna królowa Anna koronuje się wśród tak gwałtownego ataku gośćca, że ją muszą literalnie podtrzymywać na tronie. Gdy Jerzemu II włożono na głowę koronę, wielki szafir wypadł z niej niespodzianie, co ogólnie przyjęto ze złą wróżbę. Mimo to znajdujący się pomiędzy widzami młody pretendent, Karol Stuart, nie może zdobyć się na odwagę, aby podjąć rękawicę „szampiona" królewskiego, który następnie w Westminster Hall na cały głos wyzywał każdego na rękę, kto odważyłby się zaprzeczyć prawowitości świeżo co ukoronowanemu królowi... Małżonki tego Stuarta, księżniczka Auspach z domu, formalnie obładowana była na tę uroczystość koronacyjną klejnotami, których większa część wypożyczona była u lichwiarzy.

Coś podobnego nie było już możliwie za Jerzego IV. Pod względem rozwiniętego przepychu, jego koronacja zaćmiła wszystkie poprzednie. Można też porównać z nią dopiero tę zapowiadaną, Edwarda VII. Lecz i z innych względów dałaby się pomiędzy Jerzym IV a dzisiejszym władcą W. Brytanji pociągnąć, zdumiewająca podobieństwem wielu szczegółów paralela! Jak Edward VII tak Jerzy IV robi zażywną swoją figurą wrażenie smakosza i bonwiwanta. I jeden i drugi dumni są ze swej nieprześcignionej elegancji w obejściu, z nadawania tonu modzie w całej Europie, z rycerskiej swej „uległości" wobec płci pięknej... Jerzego „Wspaniałego" odszczególnia jednak pewna osobliwa właściwość. Oto był on najwykwintniejszym Gourmandem i „popijałą" swych czasów. W zamku windsorskim widać dziś jeszcze kryształowe puchary olbrzymich rozmiarów, z których co rana wypijał jeden gorzałką wypełniony, „ponieważ nie może tak na sucho przełknąć herbaty na śniadanie". Na swoją garderobę wydawał 100.000 funt. szterl. (t. z. 2,400.000 k.) rocznie! Długoletnim jego faworytem i doradcą był słynny podówczas Beau Brummel, „tyran mody" i „książę szyku", wynalazca sztywnych krawatów, wprowadzonych obecnie znów w użycie przez rozmaitych „meta-gogów"!

Maniery tego króla szykowców, były — wedle lorda Byrona — nieporównanej dystynkcji. Był bowiem skończonym mistrzem tz. *bongenre'u*, nie przestawał być królem, choć był, jak Bela, pijany i z nienaganną dystynkcją padał zawsze pod stół, zużony nadmiarem trunków. Polityka nie kłopotała go i nie obchodziła wcale. Ks. Wellingtona, po bitwie pod Waterloo, powitał temi słowy: „Cóż tam słychać mój Wellingtonie? Naturalnie nie mówię o polityce, którą niech wszyscy djabli wezmą, lecz o kobietkach!" Świat też cały i... półświatek rozbrzmiewał awanturkami miłosnymi Jerzego IV. A dewizą jego było zawsze: „*Fat, fair and fourty!*" („Otyła, blondynka i czterdziestka"). Co prawda — gust miał szczególny... Jego uroczystość koronacyjna — a już 10 lat przedtem, dzierżył był rządy jako regent — odbyła się ściśle wedle średniowiecznych zwyczajów, a jej punktem kulminacyjnym był publiczny bankiet państwowy w starożytnej Westminster Hall. Król jegomość w koronie na głowie, ze złotem berłem w prawicy, prezydował tej uczcie. Zjedzono na niej 7000 funtów wołowiny i tyleż wieprzowiny i 20.000 funtów barauiny. Przytem coś 1.400 gęsi, kur i kapłonów. Przyrządzenie potraw, pochłonęło 1.593 funt. słoniny, 912 funt. masła i 8.400 jaj! Wypito zaś 120 tuzinów flaszek szampana, 200 tuzinów flaszek czerwonego wina, 100 tuz. flaszek mozelskiego i reńskiego, 400 tuz. flaszek sherry, potweinu i madery, wreszcie 100 galonów ponczu. Po biesiadzie, publiczność przypatrująca się jej z trybun, zwaliła się na resztki jadła na stołach i przy tej okazji skradziono większą część złotej i srebrnej zastawy.

Jakkolwiek król, chcąc lud angielski w dobrym humorze utrzymać, rozrzucał pieniądze pełnymi garściami i jego koronacja pochłonęła bajeczne sumy, nie obeszło się wśród niej jednak bez niemiłego epizodu. Mianowicie jego małżonka, królowa Karolina, niedługo przedtem stawała przed sądem w skandalicznym procesie, oskarżona o wiarołomstwo z kamerdynerem Berganim. Uwolniona — acz pono niesłusznie — od zarzutu, na tej podstawie domagała się uczestnictwa w koronacji. Zjawiła się też, u boku lorda Hood, przed portalem południowym świątyni i zażądała od straży, aby ją do wnętrza wpuszczono. Zapytano ją jednak o kartę wstępu. „Wszak to królowa wasza — wtrącił na to lord towarzysz — ona chyba nie potrzebuje karty wstępu!" Z uśmiechem żałośnym i ze łzami w zawsze jeszcze pięknych oczach, dodała Karolina drżącym głosem: „Jestem przecież królową... wpuśćcie mię, proszę!" Lecz straż posłuszna rozkazom króla, nie dała się zmiękczyć prośbą i wśród szyderczych śmiechów tłumu, musiała upokorzona i złamana czemprędzej stąd uchodzić. W niespełna trzy tygodnie później umarła. Rządy tego „wspaniałego" króla nie były ani długie, ani sławne...

Następna — w 18 lat później — koronacja Wiktorji, nie miała wprawdzie równie drastycznego intermezza, za to jednak utykała co chwila w programowym rozwoju olbrzymiego tego widowiska. Zaniedbano urządzić przedtem niezbędne w takich razach próby i młodziutkiej królowej nie pouczono należycie co do mnóstwa szczegółów długiej ceremonji, skutkiem czego biedaczka w stanowczej chwili nie wiedziała nigdy, co ma ze sobą począć. Ciągle też była w śmiertelnem zakłopotaniu. Gdy spostrzegła irytację arcybiskupa Canterbury'skiego, z tego powodu, iż w czasie modłów za spiesznie powstała, odezwała się zastraszona do lorda Thyme: „Co ja mam teraz robić? To okropne... wszystko robię błędnie!" Gdy jej podano wysadzone klejnotami jabłko państwowe do rąk, pytała, co ma z tem uczynić? „Najj. pani musi trzymać go w ręce!" — brzmiała odpowiedź w. mistrza ceremonji. „Ach Boże, ono takie ciężkie" — narzekała z cicha. — Wśród nieprzeliczonych aktów symbolicznych, z których składa się obrzęd koronacyjny, odgrywa główną rolę włożenie historycznego „pierścienia Wedding" — przez arcybiskupa z Canterbury — na palec monarchy, co ma oznaczać poślubienie go krajowi. Otóż tradycja mówi, że czem ciaśniej ten pierścień leży na palcu koronowanego, tem dłużej trwać będą jego rządy. Więc też dla panieńskich rączek Wiktorji zwężono pierścień rzeczony bardzo znacznie. Następstwem tego było, że Wiktorja o mało nie płakała z bolu, gdy nieubłagany arcybiskup siłą mocą wciskał jej tę obrączkę na palec wskazujący.

Obecna koronacja Edwarda, potrwa znacznie już krócej od koronacji matki a to dzięki wykreśleniu przezeń z programu rozmaitych archaicznych zwyczajów ceremonij. Mimo to — w razie gorąca czerwcowego — da się nielitościwie we znaki i wygodnemu władcy Albjonu i jego gościom z wszystkich 5 części świata.

61)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Dla tego — odpowiedział — że nie potrafiłaś czytać w mojej duszy, odgadnąć potrzeby tkliwości, dla tego, że nie potrafiłaś zatrzeć innego obrazu w mojem sercu, obrazu o tyle słodkiego, o ile ty byłaś wyniosła i dumna...

— Pola! — szepnęła, zaciskając pięści. — Pola!... Ją to powinnam była zabić!

— Pani — rzekł, — twoja natura na wierzch wychodzi. Dlaczego miałabyś ją zabić? Pola zapomniała mię, tak jak wszyscy. Poszła za mąż za innego. Wreszcie na niej się pomściłaś okrutniej jeszcze, ponieważ ukradłaś jej męża.

— Panie!... — krzyknęła Solange, prostując się śmiertelnie dotknięta.

Temu człowiekowi, którego kochała do tego stopnia, że stała się zbrodniarką, którego kochała jeszcze, namiętnością dziką i ślepą, nietylko zmarnowała życie, odebrała cześć, przywiązanie kobiety wybranej, lecz nie potrafiła uszanować go w tej miłości, którą utrzymywała, że jemu oddała. Zdradziła tę miłość raz, wychodząc za Prospera Langlais, zdradziła wstrętniej jeszcze, oddając się temu zdrajcy, Cezaremu, z którego chciała zrobić wykonawcę swoich zamiarów.

— Ukradłaś jej męża — mówił — to jest człowieka, któremu ją dałaś, żeby mnie w serce trafić. I patrz sama, dokąd doszła twoja podłość: wzięłaś człowieka godnego pogardy i pogardzanego, ażeby dowieść mi, że byłbym dla ciebie igraszką chwili. Mnie, którego niby kochałaś, pogrążyłaś w otchłań wstydu i rozpaczy, a jemu, istocie podłej, którą starałaś się zepchnąć jeszcze niżej i upodlić, dałaś wszystko co może dać kobieta człowiekowi kochanemu. Cóżbyś mnie dać mogła? Jakie byłoby moje szczęście, to szczęście, które pierwszy lepszy mógł otrzymać, ponieważ nędznik bez czci i wiary, bez inteligencji i serca otrzymał od ciebie wszystko?

Solange obrzucona wstydem, wrzała zemstą i odezwała się z wyrzutem:

— Nie mówiłbyś w ten sposób, gdyby ten człowiek był tu i mógł ci odpowiedzieć.

— Cezary Gorlin — wyrzekł Jan z ponurem spojrzeniem — śmiesz grozić mi Cezarym?

Podniósł groźnie rękę i spuścił ją na stół z taką siłą, że deska pękła.

— Cezary! — ciągnął. — Jak pani możesz przypuszczać, że ten człowiek budzi we mnie co innego, niż najgłębszą pogardą? On jest twojem narzędziem, lecz jest także mojem i lepiej umiem go używać, niż pani. Nie radziłbym mu przyjść w tej chwili. Jeszcze nie dojrzało we mnie przebaczenie.

Umilkł i zaczął chodzić po pokoju krokiem gorączkowym; po chwili mówił dalej:

— Cezary! Ależ od lat dziesięciu on do mnie należy duszą i ciałem nie wiedząc o tem, dziesięć lat rządzę nim podług woli, szpieguję na mój rachunek i przez niego wiem o każdym twoim czynie i ruchu, dziesięć lat posługuję się nim dla dowiedzenia mojej niewinności, a tem samem twojej zbrodni. A dziś trzymam go jeszcze lepiej; dziś, kiedyście związani silniejszem węzłem, niż twoje podwójne wiarołomstwo małżeńskie, węzłem spólnictwa w morderstwie Stronga. Czy wątpisz jeszcze w moją władzę nad tym człowiekiem i nad tobą?...

Straszny był, gdy to mówił. Wydawał się wyższy, a czarne oczy błyskawice ciskały.

Ona zbladła, lecz widać było, że złe instynkty w niej nie umilkły.

On to spostrzegł.

— Widzę, iż pozostały ci jeszcze sposoby, raczej zdaje ci się, że pozostały. Miłość twoja dotąd sprowadzała na mnie nieszczęścia i myślisz z lubością, że i tak dalej będzie. Mówisz sobie, że w tej chwili, w tym pustym domu, ty mnie masz w rękach i możesz zgubić. Pamiętasz, że jestem skazany zaocznie i potrzebujesz tylko zadenuncjować, ażeby dokończyć twojego dzieła podłości, wydać mnie prawu, które od lat dwudziestu trzyma miecz swój zawieszony nad moją głową.

Odwróciła twarz zaczerwienioną wstydem, czuła bowiem, że odgadł tajne jej myśli.

— Janie! — szepnęła zwyciężona, nie próbując już walczyć.

— Otóż, omyliłaś się, Solange. Nieszczęście zrobiło ze mnie człowieka doświadczonego i praktycznego, nie przedsiębiorę nic, nie obchowawszy pierwiej. Wszelkie ostrożności przedsięwzięte, nie masz już przeciw mnie ucieczki do tej sprawiedliwości ludzkiej, którą już tak łatwo oszukałaś. Od wczoraj, od południa, jestem bezpieczny. Dwadzieścia lat upłynęło, zdobyłem przedawnienie.

Osunęła się na podłogę. Wstrętna myśl, która przyszła jej do głowy, a którą on odgadł nie była już żadną pomocą.

Podniosła się nagle, twarz jej rozpacz wyrażała.

— Więc dlaczego mnie nie zabiłeś? — rzekła. — Dlaczego mnie teraz nie zabijesz?

— Zabić? Dlaczego? Tylko ty umiesz zabijać. Zkąd mogło ci to przyjść do głowy?

— Czyż nie przyszedłeś, dla wykazania twojej niewinności? Jeżeli jej dowiedziesz, to mnie potępisz.

— Winien to jestem mojemu nazwisku skalanemu, zmarnowanemu życiu..

— Widzisz, że to znaczy to samo, co mnie zabić.

— Wolałabyś umrzeć?

— Ah, tak! — krzyknęła. — Tak, wolałabym umrzeć!... Zabij mnie, a będę cię błogosławić!

— Solange! — rzekł Jan Gallois głosem zmienionym.

Gdyż zaprawdę w krzyku tej kobiety niespodziewanym, dziwnym, odczuł nakoniec dźwięk prawdy.

Mówiła bowiem, jakby zmuszona siłą wewnętrzną:

— Tak, zabij mnie. Nie wiesz, jak dobry uczynek spełnisz. To dziwne, co ja mówię, prawda? I być może, iż nie rozumiesz mnie... Spróbuj, może zrozumiesz, wytłómacz to mnie samej, jeżeli możesz. Potrzebuję tego...

Widzisz Janie, jestem potworem. Co za szatan mnie opanował? Odkąd jestem bogata, uczyłam się, kształciłam. Zdaje się, że w historji były takie, jak ja, kobiety, królowe, cesarzowe, istoty szalone ambicją lub namiętnością.

Ja taka samą jestem, Janie. Potrzeba mi złota, złota, jeszcze złota. Co z niem zrobię, nie wiem. Nie widzę złego, raczej nie rozumiem, co jest złe, co jest dobre. Nie znam uczuć macierzyńskich, nie kocham nikogo, może nawet nie mam rozumu. *(Ciąg dalszy nast.)*

Prez. 9981
15 L/2

Obwieszczenie.

Prezydjum c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo dobudowy i rekonstrukcji gmachu dla sądu powiatowego z aresztami i urzędu podatkowego w **Bolechowie.**

Oferty wnosić należy do biura c. k. ministerjalnego starszego Radcy budownictwa *Franciszka Skowrona we Lwowie przy ul. Batorego l. 1* najdalej do 21 czerwca 1902 godzina 10 przed południem.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż star. Radcy budownictwa w godzinach od 9 do 12 przed południem.

Lwów, dnia 14 czerwca 1902. 757

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go maja 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Korözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), (Brodów)
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (od 1/5 do 30/9 włączn.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Korösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
	8·04	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1 maja do 30 września)
—	9·32	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącz. codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1 lipca do 15 września), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września włącz. w niedziele i św.)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·00	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześ. włącz. w niedziele i ś
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk. Wyżnicy Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15 czerwca do 30 września włącznie), Skolego (od 1 maja do 30 września włącz.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (od 15 maja do 14 września włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö-Laborcza, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1 maja do 30 września), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1903 wł. codziennie)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15 maja do 14 wrześn. wł. w niedzielę i św.)
—	8·25	Przemyśla (od 1 maja do 30 września wł.)
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1 maja do 15 września wł. w niedzielę i św.)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciel i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego,